

# Rejterada przywódców „Bundu“ przed procesem prasowym.

„BUND“ POZOSTAJE NADAL DŁUŻNY M ODPOWIEDZI NA PYTANIE: GDZIE SIĘ PODZIAŁY TYŚCIE DOLARÓW PO ŚLANYCH PRZEZ „JOINT“ NA SZKOŁY ŻYDOWSKIE WE WS CHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Lwów, 13 stycznia.

Nasi czytelnicy przypomną sobie, że przywódcy Bundu pp. Dr. Karol Einäugler i Dr. Batler wnieśli w swoim czasie skargę o obrazę czci przeciw Drowi Adolofowi Rothfeldowi, jako odpowiedzialnemu reaktorowi dziennika „Dus Tugblatt“.

Tło tego procesu było następujące:

W sprawozdaniu Peaple Relief Jointu amerykańskiego figurowała pozycja — 21.000 dolarów posłana na szkolnictwo żydowskie dla Wschodniej Małopolski. Wobec tego, że w Małopolsce Wsch. istniała tylko minimalna ilość szkół z językiem wykładowym żydowskim a powyższa kwota 21.000 dolarów została wręczona przez Żydowski Kom. Rat. we Lwowie organizacjom robotniczym, przeto redakcja „Tugblattu“ wystąpiła jeszcze w styczniu w roku 1928 z artykułem, w którym pisała, że nie chce narazie na nikogo rzucić podejrzania, lecz w interesie zainteresowanej opinii publicznej zapytuje: gdzie się podziały 21.000 dol., posłanych na szkolnictwo ludowe z Ameryki? Gdzie są te szkoły żydowskie?

W kilka dnia później a mianowicie w numerze 5. z r. 1928 doniósł „Tugblatt“, że Małopolska Wschodnia otrzymała na żydowskie szkolnictwo ludowe dalszą kwotę 4.000 dol. Wówczas wyraźniej już pisało, że nasi działacze robotniczy ornami amerykańskie organizacje robotnicze, które nadal posyłają pieniądze na cele, o których nikt nic nie wie. „Pytamy tedy znów: kto zabiera te pieniądze? Nie ukrywajcie waszych nazwisk! Robotnicy żydowscy w Ameryce nie dadzą się dłużej mamieć i będą musieli odkryć, gdzie się pieniądze podziały“.

Gdy na ten dwurazowy apel tut. przywódcy „Bundu“ nie dawali odpowiedzi, wystąpiła redakcja „Tugblattu“ dnia 19. stycznia 1928 z nowym artykułem, w którym pisano:

„Nie będziemy milczeli. O ile nie złożycie dobrowolnie sprawozdania, zostaniecie tego zmuszeni i wezwani przez Peaple Relief. Niechaj przywódcy tut. stronnictwa robotniczego nie myślą, że fundusze szkolne są identyczne z funduszami partyjnymi.“

I ten artykuł pozostał bez odpowiedzi.

Dopiero w znaczny czas później w związku z walką, która toczyła się w konsumie robotniczym „Solidarność“, wyszły na jaw i zostały podniesione bardzo poważne zarzuty pod adresem przywódców tut. „Bundu“. W szczególności wystąpił p. Abraham Wasserman z ulotki, w której pod adresem Dra Einäuglera i Dra Battlera podniesiono cały szereg zarzutów, dotyczących ich gospodarki we wspomnianym konsumie robotniczym oraz ich sposobu rozdzielania darów amerykańskich, w końcu zarzut, że pieniądze posłane na szkolnictwo żydowskie zostały użyte na cele partyjne. Wówczas doniósł „Tugblatt“ w artykule p. t. „Tajemnice macherów Bundu“, że Wasserman został postawiony przed sąd partyjny, ponieważ wystąpił z oskarżeniem przeciw Drowi Einäuglerowi i Drowi Battlerowi o rzekome popelnienie całego szeregu nadużyć, jakich ci dopuścili się w rozmaitych instytucjach partyjnych. — „Dla nas — pisze wówczas „Tugblatt“ — najważniejszym jest, że narazie dowiadujemy się, co się stało z temi tysiącami dolarów, które wydane zostały przez Pea-

ple Relief na cele oświatowe a co do których myślny nieraz zapytywali, gdzie się te pieniądze podziały. Obecnie nareszcie dowiadujemy się, co się z temi pieniędzmi stało. Przedstawiciel organizacji szkolnej warszawskiej Ejzerowiec wyraził się, że gdyby istniał socjalistyczny kryminal, to zamknąłby przywódców do tego kryminalu. Obecnie więc pokazuje się, jak lekkomyślnie gospodarowano pieniędzmi publicznymi, które żydowski robotnik w Ameryce oddawał od swego znojem i trudem zarobionego wynagrodzenia i wysyłał je na cele oświatowe dla swoich braci w Polsce“.

Z powodu tego artykułu wystąpił Dr. Einäugler i Dr. Battler ze skargą przeciw odpowiedzialnemu reaktorowi Adolofowi Rothfeldowi i przeciw Abrahamowi Wassermanowi, autorowi wspomnianej ulotki.

Na rozprawie, która odbyła się dnia 12. marca 1928 r. Dr. Rothfeld oświadczył, że nie mieszka się do wewnętrznych sporów między Wassermanem a oskarżycielami prywatnymi i nie wdaje się w sprawę osobistych zarzutów podniesionych przez Wassermana pod adresem oskarżycieli prywatnych, natomiast w całej pełni podtrzymuje zarzuty podniesione pod adresem przywódców „Bundu“ w odniesieniu do pieniędzy posłanych na cele szkolnictwa żydowskiego a zużytych na cele partyjne żydowskich partji robotniczych. Dr. Rothfeld zaofiarował też dowód prawdy z świadków: Prof. Cyrusa Adlera z Filadelfji, Mejlcha Rawicza z Warszawy, posła

Frostiga, posła Dra Dawida Schreiberna, Dra Allerhanda i całego szeregu innych na okoliczność, że w Małopolsce Wschodniej nie ma żadnych szkół z językiem wykładowym żydowskim, że zatem tysiące dolarów posłanych na ten cel, zostały użyte na całkiem inne cele. Również Abraham Wasserman zaofiarował dowód prawdy na podniesione przez siebie w ulotce zarzuty i sprawa przeszła do sądziego śledczego. Przesłuchano kilkudziesięciu świadków, którzy zeznali bardzo ciekawe i charakterystyczne szczegóły dotyczące gospodarki w instytucjach „Bundu“. Do tych zeznań powrócimy.

Na dzień 16. stycznia br. rozpisano została na 4 dni rozprawa końcowa, która odbyć się ma nie przed sądem przysięgłych, lecz w myśl nowej ustawy prasowej przed zwykłym trybunałem.

Przywódcom „Bundu“ widocznie nie na czasie było przeprowadzać obecnie ten proces. Porozumiano się tedy z p. Wassermanem, który złożył oświadczenie, że cofa swoje zarzuty. Zwracono się również z różnych stron do Dra Rothfelda, aby złożył jakieś oświadczenie, umożliwiające oskarżycielom prywatnym honorowe wycofanie się z tego niemiłego procesu. Dr. Rothfeld kategorycznie odmówił złożenia jakiegokolwiek oświadczenia, gdyż podtrzymuje wszystkie zarzuty podniesione przez „Tugblatt“ co do zużycia pieniędzy przeznaczonych na cele szkolnictwa żydowskiego na cele partyjne. mimo to złożył oskarżycielom prywatnym i przeciw Drowi Rothfeldowi akt oskarżenia, uniemożliwiającego temsamem publiczne rozpatrywanie tej sprawy.

Kwestja zatem zarzutów podniesionych przez „Tugblatt“ pod adresem przywódców tutejszego „Bundu“, których nazwiska widnieją na liście państwowej do Sejmu i zamierzają się ubiegać o mandat i zaufanie ludności żydowskiej — pozostaje nadal otwarta...

## „Zabiłem Żyda, bo niech będzie Polska Partja Socialistyczna albo Żydowska“.

W MROKACH TAJEMNICZY.

Warszawa, w styczniu.

Tragiczny zgon Matysa Lubelskiego, prezesa sekcji targarzy, członka PPS, osobistości niezmiernie popularnej na ulicy żydowskiej i na przedmieściu, człowieka atletycznej budowy i zarazem bystrogo umysłu, wywołał w swoim czasie w dzielnicy żydowskiej Warszawy głośne echo. — Śmierć Lubelskiego tak niespodziewana, tak bardzo nieoczekiwana, śmierć z ręki bojowca PPS. — osnuta jest jakąś tajemnicą zbrodni niewiadomo dlaczego i w jakim celu spełnionej. I wczorajsza rozprawa przed Sądem Okręgowym nie zdołała wydrzeć życia tej tajemnicy, nie zdołała rozwikłać ponurę zagadki.

Akt oskarżenia jest krótki i zwięzły, musi takim być w sprawie w której śledztwo prawie półtora roku trwające nie dało żadnych konkretnych rezultatów. — Oto stan faktyczny w świetle aktu oskarżenia.

NA UL. MIROWSKIEJ.

Dnia 11 października 1926 roku st. posterunkowy 7-go komisariatu, przechodząc około godziny 10-sj rano ulicą Mirowską usłyszał strzał! Zobaczył biegnącego z trudem, stanowiącego się mężczyznanę, za nim zaś podążał napastnik z rewolwerem w ręku.

Chwilo tylko trwał ten pościg śmiertelny. Padł drugi strzał, później — trzeci, czwarty, — piąty...

Oskarżony człowiek chwycił się ręki za pierś i padł... Był to Matys Lubelski! Dostrzegającego podbiegł policjant.

„PROSZE MNIE ARESZTOWAĆ“ — rzekł ów człowiek, podając policjantowi dymiący jeszcze rewolwer. Po chwili dodał: „Zabiłem Żyda! Albo niech będzie Polska Partja Socialistyczna albo Żydowska!“

Tyle akt oskarżenia.

Zabójcę posterunkowy odprowadził do Komisariatu. Tam się okazało, że był to Stanisław Makowiecki, lat 34, członek bojówki PPS. Był pijany, nieprzytomny. Poprosił o papierosa. Dano mu jednak walizkę. Zirytował się, lecz po chwili zgodził się zażyć lekarstwa, wzamian za papierosa...

Nie pamiętał nic zgoła o swym krwawym czynie, zdawał się być nienormalnym — odesłano go tedy do Urzędu Zdrowia.

I odąd rozpoczęła się wędrowka Makowieckiego po klinikach, badano go psychiatrycznie, jednocześnie śledztwo szukało przyczyn zabójstwa, szukano motywów, starano się stworzyć komplekty przyczynowy, lecz daremnie...

Zabójstwo — zdawało się być pozabawione premedytacji.

Również i policja polityczna zajęła się tą sprawą. Zaczęto szukać nici, któreby wiązały zabójcę z elementem komunizującym, zaczęto badać — czy aby nie na rozkaz komunistów zginął Matys Lubelski? Lecz i w tym kierunku prowadzone śledztwo nie dało żadnych rezultatów.

— Motywy? Podłoże psychiczne. Na te pytania niema odpowiedzi. Żadnych wy-